Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464 o umieszcz. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, tel. 157

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatyk 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Niemiecka ekspansya.

—o:o—

Berlin, w czerwcu 1910 r.

I.

Kto znał Niemcy z czasów Bismarcka, kto się tam w uniwersytetach kształcił i po latach dwudziestu napowrót je zwiedza, tego uderzy ogromna zmiana, jaką na każdym kroku znajduje. Na pierwszy rzut oka nic się nie zmieniło. Pozostała zawsze wielką kasarnia, styl wojskowy, brutalizm w formach życia towarzyskiego i ta przysłowiowa gburowatość niemca, która ich własnych synów o delikatniejszym ustroju zawsze raziła i odpychała. Ale kto głębiej sięgnie, bliżej się rozpatrzy, kto zbada południowe Niemcy, za Menem, kto pozna życie przemysłowe w okręgu westfalskim i nadreńskim, kto przyjrzy się ruchowi handlowemu w Bremie i Hamburgu, kto widział gospodarstwa rolne w Hanowerze i Oldenburgu, kto zbada organizacye ekonomiczne, ruch współdzielczy, organizacye zwłaszcza rolnicze i wyrosłą sieć stowarzyszeń rolniczych: ten zdumiony staje wobec tego olbrzymiego wzrostu ekonomicznego Niemiec.

Zmienia on w naszych oczach kształt społeczeństwa niemieckiego, zmienia się życie współczesnych Niemiec handlowych i przemysłowych, tak niepodobne do owych brudnych, ordynarnych małomiasteczkowych filistrów niemieckich z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zeszłego wieku. Niemcy zbogaciły się, oświeciły się i oszlifowały towarzysko, nauczyły się współzawodniczyć w wielkim ruchu światowym z Austryą i Ameryką, Niemcy sięgnęły swym wpływem za morza, poczęły kolonizować kraje odległe, a choć nie okazały takiego talentu, jak anglicy lub amerykanie północni, to jednak w handlu wszechświatowym i w rozwoju przemysłu światowego zajęły już poważne miejsce i z każdym rokiem zdobywają nowe pola zbytu dla swego przemysłu i obejmują przez swych inteligentnych *reisenderów* nową sieć wpływów handlowych w najodleglejszych częściach świata.

Wzrósł przemysł wielki eksportowy i przemysł żelazny i chemiczny. Ten ostatni współzawodniczy z powodzeniem nawet z przemysłem angielskim i francuskim, podbija nowe rynki zbytu i dochodzi dziś do miliarda marek rocznej produkcyi. Również ogromnie urósł przemysł przędzalniany, tkacki i sukienniczy, to, co Niemcy nazywają *Textil Industrie* — którego różne wytwory dawno już przekroczyły sumę 2 miliardów m. rocznie. Powstały olbrzymie okręgi przemysłowe. Jeden, polski, na Śląsku górnym od Mysłowic po Tarnowce, od Katowic po Bytom, Hutę Królewską i Hutę Ludową, to jedno wielkie polskie milionowe miasto śląskie górników i robotników hut oraz przemysłu żelaznego, chemicznego i elektrotechnicznego; drugi, polsko-niemiecki, od Raciborza po przez Nissę, Koźle do Lignicy i Gorlic, olbrzymi śląski okręg fabryczny tkacki i sukienniczy, przerabiający wełnę bawełnę i len na płótna, perkale i sukna; trzeci, saski, okręg przemysłu tkackiego i chemicznego Chemnitz Zwickau, Plauen, Reichenbach; czwarty, to olbrzymi okręg wysokich pieców, hut żelaznych i węgla na zachodzie, w którym pół miliona polskich robotników wytwarza miliardowe wartości. Dortmund-Essen-Bochum - Elberfeld-Barmen, a tuż obok, w bezpośredniej z nim łączności, nadreński przemysł chemiczny i tkacki, Deisberg-Krefeld-Gladbach, i elektrotechniczny w Kolonii, Mühlheim i Akwizgranie (Aachen).

Równocześnie z tym olbrzymim wzrostem przemysłu idzie wzrost kopalnictwa i górnictwa, które stwarza właściwe warunki dla rozwoju tego olbrzymiego przemysłu. Jeszcze przed 10 laty wynosiła w r. 1900 produkcya węgla w Niemczech 100 mil. ton, wartości miliarda marek, dziś przekroczyła 200 milionów ton wartości 2 miliardów marek i dostarcza już na wywóz zagranicę 25 mil. ton węgla.

A w tym stosunku rośnie produkcya przemysłu na wschodzie, na zachodzie i południu Niemiec. Nie jest to już kraj ubogich rolników i rzemieślników. Niemcy to nie junkierskie, urzędnicze i oficerskie Prusy, to wielki potężny kraj przemysłu żelaznego, chemicznego i tkackiego, kraj, którego zamożność, siła i potęga ekonomiczna rośnie z każdym rokiem. Kraj wielkiego handlu i ekspansyi ekonomicznej.

Nie zaniedbały Niemcy starania około kultury własnej. Przestały być krajem rolniczym, jakim były do roku 1870, stały się zaś krajem przemysłowym, jak Anglia, większość ludności niemieckiej żyje zaś z przemysłu i handlu, ucieczka ze wsi do miast i centrów fabrycznych jest stałem zjawiskiem społecznem. Zaledwie trzecia część ludności (35.7) pozostała jeszcze ludnością rolniczą, t. j. żyjącą z rolnictwa, a deficyt ludności rolnej niemieckiej pokrywa polska emigracya sezonowa do Niemiec, której wysokość waha się między 400—600 tysięcy robotników.

Ekonomiści niemieccy zapewniają, że milion obcych robotników rocznie pracuje około okopywania buraków, ziemniaków i okopowizn niemieckich, a bez immigracyi polskich robotników i robotnic rolnych nie masz wspaniałych wyników rolnictwa niemieckiego, jak bez polskiego górnika nie ma przemysłu niemieckiego ani na Śląsku, ani w Dortmund-Bochum-Barmen. Wiedzą o tem dobrze niemieccy rolnicy i niemieccy fabrykanci. Wie o tem urzędowy agitator hakaty, profesor antypolskich umiejętności, uczony i w piórze sławny pr. d-r Ludwik Bernhard, który obmyślił obecnie plan sproletaryzowania 4 i pół milionów polaków w w Księstwie, Prusach i na Śląsku i zamienienia ich w powolnych niewolników białych dla kapitału niemieckiego.

Szatański ten plan teoretyka kapitalizmu niemieckiego rozbije się, jak się wiele idei hakatystycznych rozbiło.

Zmysł organizacyjny polaków w Wielkiej Polsce i Prusach, ich duch przedsiębiorczości, ich przysłowiowa oszczędność i zapobiegliwość nie pozwolą sproletaryzować polskiego rolnictwa, rzemiosła, rękodzielnictwa i początków polskiego przemysłu oraz samego polskiego handlu. A walka, nam wydana, będzie jeszcze jednym bodźcem więcej do pracy i organizacyi, przy której potrafimy zwalczyć szatańskie plany profesorów hakaty. Ale niebezpieczeństwa lekceważyć nie wolno, nieprzyjaciela znać i śledzić, o wzroście ekonomicznym Niemiec zawsze mieć informacye, i to z pierwszej ręki, wypada i potrzeba, owszem we wzroście niemieckiego handlu i przemysłu udział brać trzeba i polskie spółki handlowe i przemysłowe, polskie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe jaknajsilniejsze, aby z powodzeniem pracowały, tworzyć i zakładać potrzeba.

W. L.

Echa warszawskie.

—)oo(—

Warszawa, 18 czerwca

Warszawa wciąż jeszcze znajduje się pod znakiem rewizyi senatorskiej. Odbija się to nawet na jej wyglądzie zewnętrznym. Nie dlatego, aby można było dostrzedz brak kilku zamkniętych dostojników, ale dlatego, że inni, chodzący swobodnie po świecie, dostojnicy przycichli jakoś zupełnie i chętniej plączą się po parku mokotowskim, niż po tinglach i kabaretach, które niedawno jeszcze roiły się wprost od mundurów.

Kabarety poszły tedy spać na pewien czas, a młodzież lwowska, która propagowała bojkot kabaretów, cieszyła się serdecznie, mniemając, że to jej gorąca odezwa uśpiła „Momusy" i „Chochliki". Tymczasem na tę czasową martwotę przybytków błazeńskich wpłynęła jedynie obecność senatora rewidującego i nic więcej. Pokazało się, jak mało wspólnego ma społeczeństwo polskie z ideą wykpiwania tanimi dowcipami rzeczy drogich dla serca polaka. Niestety, niezadługo wstaje z martwych dawne konsorcyum kabaretowe, tym razem pod nazwą „Maska" i Warszawa będzie miała znów przyjemność usłyszenia podniosłej parodyi: „barze coś Polskę"...

I znów popłyną tłumy do bram kabaretu, boć przecie senator rewidujący nie będzie wiekował w Warszawie, a gdzież „istinnemu" zabawić się lepiej i przyjemniej, jak tam, gdzie wesoło i słodko, bo różne Many i Nery przypiekają polaczkom na różne sposoby, że boki zrywać! Tylko ten senator...

Któż bo nie czeka na jego odjazd? Zarząd teatrów rządowych, po raz niewiadomo już który, wzywany jest przed oblicze senatora i za każdym razem dyrektor finansowy, p. Mojżesz Kriwoszejew, zapewnia opinię publiczną, że przyjęto jego rachunki nadzwyczaj łaskawie. Lombard magistracki przewietrzono również porządnie, nie mówiąc o intendenturze, która gorzko płacze i narzeka. Czy na długo starczą przykłady ukarania winnych?

Dziś mamy nową sensacyę, sprawioną przez komisyę rewizyjną. Oto w nocy zaaresztowano inż. Marszewskiego, byłego kierownika budowy trzeciego mostu, pod zarzutem wymuszania łapówek. Wypuszczono go natychmiast na wolną stopę za złożeniem kaucyi 100 tys. rb., a ulica dziwi się, że za wymuszanie łapówek aresztują ludzi, mile wszędzie widzianych i znakomicie ustosunkowanych.

Mieliśmy także niedawno rewizyę więzień, spowodowaną głownie książką p. Adolfa Starkmana, redaktora „Szczutka", który wiarę w „swobodę prasy" przypłacił rokiem twierdzy. Pan Starkman nie próżnował w kozie, badał stosunki, gdzieś z pod ziemi wyrywał najrozmaitsze tajniki więzienia, a gdy czas pokuty się skończył, obrobił ten żywotny temat w książce p. t. „Z notatnika więźnia". Książka p. Starkmana ma się pojawić niezadługo w tłómaczeniu niemieckiem i francuskiem, wątpić jednak należy, czy zagraniczni czytelnicy uwierzą w okropność chwil, przeżytych w więzieniu rosyjskiem. My wierzymy.

Wczoraj wieczorem nadeszły tu szczegóły o wniesionym przez radę ministrów projekcie samorządu dla Królestwa. Myliłby się ten, ktoby sądził, że nadzieja otrzymania samorządu zrobiła jakieś szczególne wrażenie na ogóle. Przyjęto projekt prawie że apatycznie, choć w przyszłości rada miejska będzie mogła „mieć pieczę", nad tem lub owem, a nawet ogłaszać po polsku swoje uchwały, naturalnie obok tekstu rosyjskiego, który zawsze będzie miał pierwszeństwo. Pozatem rada miejska będzie czemś w rodzaju izby niższej, gdyż ponad nią ustanowi się t. zw. komisyę gubernialną, mogącą w praktyce nadzwyczaj skutecznie tłumić wszelką pracę twórczą rady, wybieranej przez trzy kurye.

W każdym razie, mimo najbardziej pesymistycznych przepowiedni, jakaś nowość będzie i ostatecznie coś dla polaków się okroi. Będą przynajmniej mogli się kłócić, wybierać, dyskutować i wogóle naśladować życie parlamentarne Zachodu. I to coś warte. Gorzej nieco wyjdą na projekcie nasi serdeczni sąsiedzi — żydzi, którzy zbyt wiele sobie obiecywali po ewentualnym samorządzie.

P. Stołypin nie wierzy jednak „rosyjskiej ludności żydowskiego wyznania" i w samorządzie przeznacza im ogromnie skromną rolę, nawet gdyby zmienili wiarę, gdyż za chrześcijanina uważany jest tylko ten, kto się urodził w wierze chrześcijańskiej. Być może, że takie stanowisko rządu wobec żydów ochłodzi nieco zapał litwaków, którzy tak hałaśliwie obnoszą po Nalewkach swój skrajny nacyonalizm, w dziwny sposób zabarwiony kolorem gorliwości państwowego patryotyzmu, oraz skrajną pogardą wszystkiego, co tutejsze.

Tembardziej, że społeczeństwu polskiemu coraz szerzej otwierają się oczy na postępowanie osiadających tu gromadnie żydów rosyjskich, którzy robią wszystko, co mogą, aby obudzić ku sobie niechęć polaków. Pisma ich żargonowe wypisują przeciw nam płomienne artykuły, zaczynające się od wyrazu „nienawidzimy" i kończące się tym samym wyrazem, stowarzyszenia ich starają się przeszkadzać wszystkiemi siłami polonizowaniu się żydów, a teatry ich wyszydzają drogie naszemu narodowi postacie w sposób bezecny i w najdzikszych społeczeństwach nawet nie tolerowany. Jedyną zapłatą, jaką im dać za to możemy, byłoby stronienie od ich sklepów i zerwanie z nimi wszelkich stosunków handlowych i przemysłowych. Wtedy zrobiliby się natychmiast pokorniejsi i nie przybierali miny zwycięzców w naszym kraju. Tu nie idzie już o antysemityzm lub asemityzm, lecz o obronę przed pasożytami, którzy nietylko wyzyskują nas ekonomicznie, lecz na każdym kroku okazują się jawnymi wrogami, plwając na naszą przeszłość i zatruwając jadem nienawiści naszą teraźniejszość.

Czy w takich warunkach praca filosemicko-asymilacyjna może wydać pożądane owoce? Zdaje się, że działalność wznowionego „Izraelity", mającego prawdopodobnie najlepsze intencye, ale nieliczącego się ze zmianą stosunków wśród mas żydowskich w Królestwie, pójdzie na marne. A szkoda jej, jak szkoda każdego szlachetnego odruchu ideowego, tłumionego brutalną siłą bezmyślnego i bezkrytycznego tłumu.

Novus.

Z prasy rosyjskiej.

Notujemy tu parę głosów prasy rosyjskiej o minionej sesyi Dumy.

«Miniona sesya — piszą «Ruskija Wiedomosti» — zademonstrowała wewnętrzną nicość Dumy z dnia 3-go czerwca, a wzmagająca się jej dezorganizacya nie jest czemś niespodziewanem. Jest to zupełnie naturalny wynik polityki, stosowanej przez centrum Dumy, a polegającej na odkładaniu najbardziej palących dla kraju kwestyi i dążeniu do zachowania za wszelką cenę dobrych stosunków z ministerstwem. Zrzeczenie się samodzielności i zamykanie oczu na najważniejsze potrzeby dały już owoce».

„Riecz" porównywa koniec sesyi ubiegłego roku i obecnej.

«Tam—większość lewicowa i projekty wyznaniowe, a w rezultacie miliony, błogosławiące Dumę. Tu—większość prawicowa i miliony, znieważone i miotające przekleństwa: miliony muzułmanów, żydów, polaków, finlandczyków i staroobrzędowców. Ale czy to już koniec ewolucyi dumskiej?

— zapytuje „Riecz". A nie dając konkretnej odpowiedzi, zdaje się jednak przypuszczać, że liczba tych przeklinających milionów przy dalszej pracy trzeciej Dumy jeszcze wzrośnie. I to jest chyba bardzo prawdopodobne przypuszczenie.

Jeśli już mowa o niezadowoleniu staroobrzędowców, to musimy tu zanotować ciekawą uwagę „Birż. Wiedomosti", dotyczącą odrzucenia przez Radę Państwa projektów organizacyi gmin staroobrzędowych.

«Istnieje przekonanie, faktami coprawda nie stwierdzone, że pogrom tych projektów, dokonany pod bezpośrednią dyrekcyą leadera «klerykalnej reakcyi», P. Durnowo, jest odpowiedzią większości izby wyższej na sławetne, ale, zdaje się, zupełnie niepotrzebnie wyrzeczone przez Guczkowa pod adresem Rady Państwa słowa: «policzymy się».

«Kwestya staroobrzędowa jest szczególniej bliska i droga dla obecnego prezydenta Dumy; i na tym

to gruncie «policzyła się» podobno z Guczkowem Rada Państwa».

Z Dumy, a szczególniej z debaty finlandzkiej, jest także ogromnie niezadowolony p. Pilenko, stały współpracownik „Now. Wrem.", który pisze w „Moskiew. Jeżeniedielniku", że nie da się niczem wytłómaczyć

«zaciekłość, z którą październikowcy rwali na szmaty konstytucyę finlandzką. Jedynem poważnem wyjaśnieniem tego faktu może być to, że się już oni zatruli jadem biurokratyzmu. Petersburg wessał ich, wypaczył wszystkie ich poglądy. Niema żadnych powodów dla październikowców, jako październikowców, do niszczenia Finlandyi: względy partyjne nie zmuszają ich do tego. Ale jest wola «naczalstwa» i jest wystraszenie obywatelskie, które nie śmie zaprzeczać «jego prewoschoditielstwu».

I to jest wytłómaczenie całej działalności październikowców

„Nowoje Wremia" natomiast jest z Dumy zupełnie zadowolone, a nawet ją chwali.

«Jakiekolwiek są błędy i braki naszego centrum parlamentarnego, a zarazem i całego parlamentu, jednak zdąża on szczerze do produkcyjnej pracy i jeżeli zdoła zrealizować te dążności, to tem jednem zrehabilitnje się za wszystko, z czego kraj może być niezadowolony.

«W tej dążności do pracy należy zaznaczyć piękny i wyraźny objaw — przebudzenie się parlamentarnej inicyatywy».

Ta pochwała zakrawa coś na kpiny.

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ «Riecz» donosi, że wszystkie zmiany, jakie zaszły w ostatnich czasach w składzie urzędników kolei Południowo-Zachodnich, polegające na wydalaniu ze służby polaków i innych «inorodców» oraz rosyan, podejrzanych o liberalizm, należy zawdzięczać działalności kijowskiego klubu «nacyonalistów», który wysłał do ministra komunikacyi, Ruchłowa, listę proskrypcyjną wszystkich «inorodców» i «niepewnych» rosyan urzędników kolei.

⊙ «Pracowici» październikowcy już dziś zastanawiają się nad planem pracy Dumy w sesyi jesiennej. Na pierwszy ogień ma pójść projekt powszechnego nauczania i szereg innych projektów oświatowych, następnie projekt nietykalności osobistej i, być może, o stanach wyjątkowych, a wreszcie projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Dziś już jest przewidywane, że na samym początku sesyi wypadnie «w przyśpieszonem tempie» przeprowadzić szereg praw dla Finlandyi w porządku prawodawstwa ogólnopaństwowego, zgodnie ze spisem spraw ogólnopaństwowych, przyjętych przez Dumę Państwową.

Niektórzy październikowcy podkreślają również, że rząd prawdopodobnie będzie nalegał na przeprowadzenie na sesyi jesiennej nowej ustawy uniwersyteckiej.

Echa rewelacyi Rakowskiego.

——

Z powodu dokumentów, zamieszczonych w „Kuryerze Warszawskim", a demaskujących działalność policyi pruskiej oraz stosunki jej z rusinami „Rzeczpospolita" zamieszcza w sobotnim numerze „Czasu" następujące informacye:

„Rzeczpospolita" ogłosiła w październiku i listopadzie roku ub. niektóre rewelacye b. szpiega pruskiego B. Rakowskiego. Były to nie „dokumenty", ściśle biorąc, lecz „zeznania" t. j. niejako pamiętnik szpiega, poparty dwoma tylko dokumentami, odnoszącymi się do Ligi Narodowej. Były tam przedstawione sprawy, które wchodziły w zakres działania Rakowskiego, i które on rzeczywiście znał. Przeważną część podanych tam wiadomości można było sprawdzić w Poznańskiem i w Galicyi i próbę taką wytrzymywały one. Toteż w Landtagu pruskim, w czasie rozprawy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych w dniu 24 i 25 lutego, posłowie Switała i soc. Liebknecht poruszyli te sprawy, a podsekretarz stanu Holtz w dwukrotnej odpowiedzi przyznał, że Rakowski był czynny jako szpieg i żadnego twierdzenia nie zbił.

Już wtedy, w październiku i listopadzie 1909, ofiarowano „Rzeczypospolitej" wszystkie bez wyjątku te „dokumenty" w sprawach ruskich, które obecnie ogłasza „Kuryer Warszawski". Jednakowoż „Rzeczpospolita", zbadawszy je, odrzuciła cały ten zbiór jako niewiarogodny. Przedewszystkiem nie można wogóle powoływać się na „typ ich zewnętrzny", gdyż są to niby „odpisy", zaś treść ich wykazuje podrobienie, i to często bardzo nieumiejętne i grube, gdyż Rakowski jest wprawdzie bardzo sprytny, ale spraw ruskich bliżej nie zna. Z „dokumentów" już ogłoszonych obecnie można zwrócić uwagę na następujące szczegóły, zdradzające falsyfikat:

Dok. I (r. 1909). Jest tam zdanie, że „dla urzędników niemieckich (konsulatu), władających tylko słabo językiem ruskim, jest rzeczą niezmiernie trudną doprowadzić do jakiegoś porozumenia z przywódcami rusinów". Tak jakby „przywódcy" ruscy nie umieli po niemiecku!—Ukraiński związek studencki, któryby się nazywał „Towarzystwo Szewczenki" nie istnieje.—Czy istnieje Sicz w Krakowie?

Dok. II (r. 1904). Znajduje się tam zdanie, które w oryginale niemieckim brzmiało: *Es ist ihm gelangen aus den Bureaus des Landtages wichtige* (brakuje: *Dokumente*) *betreffend die Organisation der nächsten Wahlen in Galizien zu entwenden.* Wiadomo, że w r. 1904 nikt wogóle nie zajmował się przyszłymi wyborami, które miały nastąpić dopiero w r. 1908, ani też nikomu się wówczas nie śniło naprzykład o reformie wyborczej. Wiadomo także, że wogóle w wydziale krajowym nie było żadnych papierów o organizacyi wyborów, ani biura, któreby się tem zajmowało. Dopiero, gdy sprawa reformy wyborczej stała się głośną, b. szpieg, podrabiając dokument w r. 1909, wsadził tam tę wiadomość, która dla r. 1904 jest anachronizmem.

Dok. III (r. 1909). Między nazwiskami szpiegów pruskich są niektóre, brzmiące egzotycznie i zapewne niezręcznie wymyślone: np. „Iwan Sniatałło", albo „Oswald Kourtin w Tarnopolu", albo „Birtuow" albo „Wladimir Burt", albo też „Szeluchin", „Romanczew" i t. d. To nie są nazwiska ruskie. Grubą robotę zdradza także np. nazwisko „Janina Klecanow w Krakowie", wsadzone tu poprostu z powodu znanego procesu Janiny Klecanównej-Borowskiej. Podobnie nazwisko „Venzel Lipiński" wzięte jest oczywiście ze znanych broszur Lipińskiego, w których namawia on szlachtę polską na Ukrainie, ażeby przyznała się do narodowości ruskiej. Wreszcie „Fedorczuk" jest ogólnie znany w Paryżu (gdzie Rakowski sporządzał dokumenty), jako agent ruski, pozostający w porozumieniu z prusakami i łatwo było nazwisko jego umieścić na liście.

Nie chcąc wchodzić w dokumenty jeszcze nieogłoszone, można jednak dać przykład, ja niezręczne bywają tam podrobienia. Np. w sprawozdaniu z konferencyi rusko-pruskiej, która miała się odbywać w październiku 1909 r. w Berlinie, jest mowa o urządzeniu zgromadzenia filoruskiego w Wiedniu. Otóż wtedy zabiera głos znany wiedeński poseł wszechniemiecki Wolf: *Abgeordneter Wolf versprach den Burgermeister Lueger zu bitten dass der Wiener Gemeinderat seinen Saal zu diesem Zweck unentgentlich zur Verfugung stelle.* Wolf, który prosi Lugera o coś podobnego, wszak to humorystyka.

Wogóle te „dokumenty" poufne pisane są nie przez konsula, lecz przez jakichś podrzędnych urzędników, których nazwiska znowu są zdaje się zmyślone.

W końcu zwrócić należy uwagę i na to, że także owa *Eidestaatliche Versicherung* Rakowskiego, którą przedstawił i „Rzeczypospolitej", nie ma żadnej wartości, gdyż w r. 1909 sąd wrocławski uznał go za niepoczytalnego (zdaje się pod wpływem policyi) tak, że obecnie może on sto razy przysięgać zupełnie swobodnie.

Wobec takiego charakteru tych „dokumentów" „Rzeczpospolita" uznała, że nie należy ich ogłaszać. Że stosunki rusko-pruskie istnieją, to rzecz wiadoma, i były już na to dowody. A takie „dokumenty" są tylko dogodne dla rusinów, którzy łatwo je odeprą i potem będą twierdzili, że wogóle niema porozumienia rusko-pruskiego.

W odpowiedzi na te wyjaśnienia oraz na zarzuty, o zbytnią łatwowierność. „Kuryer Warszawski" pisze:

„Przystępując do ogłoszenia tajnych dokumentów B. Rakowskiego, b. ajenta policyi politycznej w Poznaniu, zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z ryzykowności takiej publikacyi. Wiedzieliśmy z góry, że partya ukraińsko-rusińska w Galicyi poruszy niebo i ziemię, aby w jakibądź sposób odwrócić od siebie zabójczą kompromitacyę. Wiedzieliśmy dalej, że po zdemaskowaniu intrygi niemieckiej, która na gruncie obcego mocarstwa zapala pochodnię wojny domowej i nie cofa się nawet przed paktowaniem z organizacyami tak notorycznie anarchistycznemi, jak „Sicze" ukraińskie, Berlin wyprze się czelnie całej roboty i dokumenty Rakowskiego napiętnuje mianem apokryfów. Przewidywaliśmy wreszcie, że i w pewnych kołach politycznych Galicyi, skłonnych do bardzo daleko posuniętych koncesyi dla rusinów ze szkodą polskiego stanu posiadania i lękających się w swym hyperlojalizmie wobec korony wszelkich niemiłych dla interesów trójprzymierza wystąpień, publikacya nasza będzie źle widziana. Musieliśmy tedy być przygotowani na to, że z trzech stron jednocześnie zjawią się usiłowania, aby znaczenie tajnych dokumentów Rakowskiego osłabić.

Sam charakter takich publikacyi zresztą jest zawsze ryzykowny, bo polegający przeważnie na problematycznej wiarogodności indywiduów, należących do mętów społeczeństwa. Ścisłych sprawdzianów tej wiarogodności znaleźć niepodobna, bo trzebaby mieć chyba dostęp do tajnych archiwów policyi, strzeżonych tem pilniej przez rządy, im bardziej opinia jest na tropie ich podziemnych knowań i działań.

Pozostaje tedy tylko sam autorytet szpiega, który zdradza pokładane w nim zaufanie policyjnych chlebodawców, a nie potrzebujemy tłumaczyć, że taki autorytet, choćby w danej sytuacyi najszczerszą ogłosił prawdę, będzie zawsze budził uzasadniony sceptycyzm. I choćby dokumenty, przez „nawróconego szpiega" dostarczone, miały wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne znamiona wiarogodności, zawsze nasunie się podejrzenie, że były szpieg mógł także zostać fałszerzem. I choćby Rakowski po tysiąc razy przysięgał: „Wszystko jest prawdą, nic nie sfałszowałem", spotkać się może z zarzutem: „Cóż znaczy przysięga szpiega?!'

*

„A jednak, czy jest sposób demaskowania szpiegowskiej roboty bez współudziału szpiegów? Wszak byłoby śmiesznem przypuścić, że jakikolwiek rząd zgodzi się na to, aby ktoś legalnie rewidował jego archiwa tajne, a ten, kto ma możność w sposób nielegalny odsłaniać sekrety jego roboty, musi się tej roboty dotykać, musi sam być szpiegiem. Może przy jakimś specyalnem zbiegu okoliczności uda się czasem uchylić rąbek zasłony, bez wyłącznego polegania na powadze eksszpiegów, ale to są chyba sytuacye tak wyjątkowe, że społeczeństwo, które ma prawo bronić się przed trucizną szpiegostwa, nie może oglądać się na nie. Wszak znana jest wszystkim działalność Bakajów i Burcewów. Wszak jeden był szpiegiem, a drugi na zeznaniach szpiegów opiera niemal wszystkie swe rewelacye.

Udziału szpiegów w demaskowaniu takiej roboty, jak pruska intryga w Galicyi, wyrzec się tedy niepodobna. Chodzi tylko o to, aby w granicach możności ludzkiej uwzględnić wszystko, co przemawia za lub przeciw wiarogodności donosiciela.

Ustalmy fakty!

1) Rakowski był przez kilka lat agentem pruskiej policyi w Poznaniu i miał specyalną misyę kontrolowania ruchu polskiego, szczególnie zaś stosunków galicyjskich. Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że posiadał dostęp do aktów policyjnych, że sam był niejednokrotnie referentem lub redaktorem sekretnych dokumentów w archiwach policyi.

2) Czasopismo lwowskie *Rzeczpospolita* ogłosiło przed kilku miesiącami relacye ustne byłego szpiega, które w szczegółach tu i owdzie grzeszyły pewną nieścisłością, ale których przeważna część okazała się autentyczną, co sprawdzono w Galicyi i Poznańskiem.

3) Ogłoszone przez nas dokumenty Rakowskiego zawierały wprawdzie sporo nowych szczegółów do historyi intrygi niemieckiej w Galicyi, ale sama intryga była oddawna już znana powszechnie. W kołach politycznych nie było chyba nikogo, ktoby wątpił o tem, że rząd niemiecki pali pod kotłami agitacyi ukraińskiej pruskiemi markami i utrzymuje tajne związki z przywódcami rusinów. Ostatnie procesy krakowskie i śledztwo w sprawie Jacoba uchyliły rąbek zasłony z tej korupcyi niemieckiej w Galicyi, brak tylko było dokumentów, któreby ujawniły rozmiary, środki i narzędzia niebezpiecznej roboty sprzymierzonego z Wiedniem Berlina.

4) Bolesław Rakowski, powierzając pełnomocnikom naszym swoje „dossier", sam oświadczył, że kilka szczegółów w jego dokumentach uważać należy za nieścisłe, bo agenci tajnej policyi nieraz się mylą, czasem referują lekkomyślnie, a czasem „blagują". Przy tej okazyi wskazał jeden dokument, przez nas drukiem nie ogłoszony, i dodał: „To było w aktach policyi, ale to należałoby sprawdzić dokładnie, bo agent, który to pisał, słyszy często, gdzie dzwonią, ale nie wie, w którym kościele".

5) Za autentycznością dokumentów Rakowskiego przemawia między innymi fakt, że wszystkie są maszynowemi kopiami, tylko „lista niemieckich mężów zaufania w Galicyi", umieszczona w czwartkowym numerze *Kuryera warszawskiego,* ogłoszona jest drukiem bardzo starannym na dobrym papierze. Gdyby to zatem były falsyfikaty, jak twierdzi redakcya lwowskiej *Rzeczypospolitej*, która pono swego czasu dokumenty te przeglądała, to nasunąć się musi pytanie dlaczegoby Rakowski, który od czasu wyjścia swego z policyi pruskiej głodem przymiera, właśnie nazwiska „mężów zaufania" kazał wydrukować, co połączone jest z pewnymi kosztami?, skoro np. spis subwencyi z fundacyi Wittinga, dołączony jako aneks do sprawozdania komitetu rusińsko-niemieckiego, podaje pismem maszynowem. Druk nie wzmacnia bynajmniej wiarogodności tego dokumentu, więc trudno przypuścić, aby przypuszczalny fałszerz, pozbawiony w dodatku środków materyalnych, narażał się na zgoła zbyteczny koszt, fatygę i zdemaskowanie w razie odkrycia zaszczyconej jego zaufaniem drukarni.

6) Prawnicy, obeznani najdokładniej z biurokratyzmem niemieckim, którzy badali zewnętrzną i stylową stronę dokumentów, nie znaleźli w nich żadnych cech fałszerstwa. Stwierdzili przeciwnie, że są to przeważnie typowe kancelaryjne „berychty" i zwrócili uwagę na to, że z cienkich arkusików wydarte są kawałki marginesów, co wywiera takie wrażenie, jakby dokumenty były wyrwane z aktów policyjnych, do których zostały wklejone lub przyczepione.

7) Osobą, która zwróciła nam uwagę na „tajne dokumenty" i przeprowadziła układy z Rakowskim, jest wybitny, wytrawny i bezwzględnie wiarogodny publicysta polski, stojący na czele poważnej instytucyi o charakterze polityczno-publicystycznym.

*

Oto siedm punktów, które utrwaliły nas w przekonaniu, że dokumenty p. Rakowskiego uważać należy za autentyczne kopie sprawozdań, nadsyłanych różnymi czasy policyi pruskiej. Inna rzecz oczywiście, czy wszystkie szczegóły tych sprawozdań są wiarogodne. Powiedziano już wyżej, że sam Rakowski zwracał uwagę na pewne nieścisłości, które położyć należy na karb niedbalstwa lub karyerowiczostwa agentów, usiłujących wkupić się w łaski przełożonych bogactwem choćby fałszywych lub tendencyjnie koloryzowanych informacyi.

Któż zresztą zoryentować się może dokładnie we wszystkich szachrajstwach szpiegowskich? Któż twierdzić może np., że jakaś „subwencya" dyskretna nie utonęła w kieszeni agenta, któremu powierzono wypłatę, a który z właściwą takim indywiduom niesumiennością zapisał ją w aktach policyjnych jako doręczoną osobie, nie mającej nic wspólnego ze szpiegostwem? Są to brudy, z którymi liczyć się musi każdy szef tajnej policyi, którym jednak nikt zapobiedz nie zdoła. Przecież grosz Judaszowy nie może być oparty na takiej ewidencyi, jak wypłata pensyi urzędnikowi. Przecież tam częściej bierze się i daje bez pokwitowania, niż za pokwitowaniem. Przecież tam nieraz komisarz, kierujący rozdziałem subwencyi, polegać musi chyba na dobrej wierze agenta, który wymienia po cichu jakieś nazwisko, żąda dla kogoś jakiejś zapłaty za oddaną przysługę, ale zastrzega, że sprawę z tą osobą załatwić musi osobiście, bo „tamten inaczej nie weźmie".

Że w takich warunkach dziać się muszą nadużycia i że na mocy takich szacherek wkraść się mogły także do dokumentów Rakowskiego pewne omyłki, to wszystko leży nietylko w zakresie możliwości, lecz nawet prawdopodobieństwa. Ale to nie jest żadnym dowodem, aby te dokumenty były falsyfikatami, aby nie pochodziły z aktów policyi pruskiej, lecz były sfabrykowane na handel przez byłego szpiega.

*

Nie przekonały nas też wcale argumenty lwowskiej *Rzeczypospolitej,* która przed kilku miesiącami sama ogłosiła *quasi* pamiętnik Bolesława Rakowskiego i przekonała się o jego wiarogodności, obecnie zaś dokumenty, przez nas z tego samego źródła ogłoszone, zalicza do apokryfów politycznych.

Rzeczpospolita utrzymuje naprz., że sprawozdanie konsula lwowskiego musi być falsyfikatem, bo znajduje się tam zdanie następujące:

„Dla urzędników niemieckich, władających tylko słabo językiem rusińskim, jest rzeczą niezmiernie trudną doprowadzić do jakiegoś porozumienia z przywódcami rusinów".

„Tak, jakby przywódcy rusińscy nie umieli po niemiecku" — dodaje organ lwowski.

Ale czy *Rzeczpospolita* nie zauważyła, że konsul niemiecki we Lwowie pisze ze szczególnym naciskiem o swej agitacyi w stowarzyszeniach studenckich rusinów i że ten wyraz „przywódcy" niekoniecznie oznacza fachowych polityków, lecz może także oznaczać przywódców młodzieży, nie władających dostatecznie językiem niemieckim.

Wytyka dalej *Rzeczpospolita,* że wymieniony w sprawozdaniu konsula „Związek studencki Szewczenki" wcale nie istnieje, ale nie uwzględnia, że nazwisko tego Związku wymieniono w następującem połączeniu: „Ukraińskie Związki studenckie „Ukraina" i Tow. Szewczenki po 600 rub." Cała omyłka polega więc na tem, że literacko-naukowe Towarzystwo Szewczenki umieszczono w jednej rubryce ze studenckim Związkiem „Ukraina", zamiast podać je oddzielnie. Taki lapsus zdarzyć się może nawet w niemieckich „berychtach", ale stąd do wniosku o sfałszowaniu dokumentu daleka jest droga.

Podejrzanem wydaje się również *Rzeczypospolitej* twierdzenie konsula, jakoby jeden z agentów wydobył w r. 1904-ym z biura sejmowego ważne materyały, dotyczące organizacyi przyszłych wyborów w Galicyi, skoro te wybory nastąpić miały dopiero w 1908-ym r. I ten argument nie jest przekonywujący. List konsula nie mówi wcale, jakie to były materyały, więc trudno wobec tego prowadzić dyskusyę o prawdziwości lub nieprawdziwości tego twierdzenia.

A gdyby zresztą konsul nawet przesadził, gdyby to, co agent rzekomo wydobył, nie było wcale tak ważne i aktualne, jak utrzymuje, to chęć popisu, chęć pochwalenia się swoją gorliwością mogła posunąć się nawet do kłamliwej fanfaronady. Znaną to przecież jest rzeczą, że władze własnych szpiegów muszą szpiegować, aby nie być przez nich okłamywane.

Dziwi się dalej organ lwowski, że „poseł Wolff obiecał uprosić burmistrza Luegera, aby wiedeńska rada gminna oddała dla kongresu rusińskiego salę posiedzeń". Ale przecież to zdanie wyjęte jest z protokółu konferencyi przedkongresowej. Protokół ten dla policyi niemieckiej spisał ajent, który może nieściśle oddał myśl pana Wolffa. Wolff mógł w najgorszych stosunkach być z Luegerem, ale mimo to się wyrazić, że „postara się się o to, aby Lueger oddał salę rady gminnej kongresowi." Przecież tego chyba na seryo, jako argument przeciw autentyczności dokumentów, traktować niepodobna.

W końcu oświadcza „Rzeczpospolita", że owa *Eidestaatliche Versicherung*, owo zapewnienie, mające (według prawa niemieckiego) znaczenia przysięgi, którem Rakowski stwierdził piśmiennie przed naszymi pełnomocnikami autentyczność swych dokumentów, „nie ma żadnej wartości, gdyż w r. 1909 sąd wrocławski uznał go za niepoczytalnego, zdaje się pod wpływem policyi".

Tak! „pod wpływem policyi". Więc chyba ten Rakowski musiał być niebezpieczny, a policya zrobiła z niego waryata, aby raz na zawsze zdyskredytować jego zeznania i aby nie dopuścić do stwierdzenia ich wiarogodności przysięgą. Jego przysięga może nie mieć istotnie żadnego znaczenia dla sądów pruskich; inna rzecz jednak, czy my mamy obowiązek identyfikowania się z tymi sądami. Rakowski zresztą oświadczył naszym pełnomocnikom, że gotów każdej chwili, w każdym kraju i przed każdym sądem poprzeć urzędową przysięgą autentyczność swych dokumentów.

Oto wyjaśnienia, któreśmy uważali za niezbędne podać do wiadomości publicznej w tej chwili, gdy z kilku stron jednocześnie czynione są usiłowania, aby dokumenty Rakowskiego przedstawić, jako falsyfikaty. Dotychczas dowód taki nie został postawiony. Obraz podziemnej roboty prusaków, z którego zdarł zasłonę były szpieg policyi poznańskiej, może być nieścisły w szczegółach, lecz powinien być uważany, jako ogólna ilustracya stosunków, za autentyczny".

„Nowa Reforma" zasięgnęła informacyi w policyi krakowskiej co do osoby Rakowskiego i, komunikując te informacye, pisze:

Bolesław Rakowski przebywał w Krakowie do roku 1902. W czasie swego pobytu w Krakowie aresztowany był przez inspektora policyi, p. Bronisława Karcza, za różne oszustwa i sprzeniewierzenia, jakich dopuścił się w Krakowie. Sądownie był Rakowski karany w Krakowie dwa razy. Aresztowany powtórnie przez inspektora Karcza w jakiś czas potem na dworcu kolejowym w Krakowie, został wydalony z granic monarchii austro-węgierskiej, jako szpieg polityczny. Podczas aresztowania znaleziono bowiem przy nim różne spisy nazwisk członków wycieczek z zaboru pruskiego.

Robert Schumann

(1810—1910).

Dnia 8-go czerwca n. s. upłynęło sto lat od chwili, gdy ujrzał światło dzienne jeden z największych kompozytorów ubiegłego stulecia, Robert Schumann.

Urodzony w saskiej mieścinie Zwickau z rodziców średniej zamożności, acz umysłowo wykształconych, przyszły twórca „Nadreńskiej" symfonii, mając zaledwie lat siedem, improwizacyami swemi wzbudza zachwyt kolegów i rodziny, a w szkole, do której oddano go już w szóstym roku życia, z zapałem oddaje się pracy nad zorganizowaniem uczniowskiej orkiestry.

Z chwilą jednak, gdy młodziutki Robert uznał dyletanckie traktowanie muzyki za nieodpowiednie i zapragnął poświęcić się wyłącznie studyom muzycznym, rodzice jego, a zwłaszcza matka, stanowczo się temu sprzeciwili.

„Mozart był wielkim artystą — tłómaczyła synowi, starając się odwieść go od powziętej decyzyi — a żył w nieustannej biedzie; nie chcę widzieć cię w takiem położeniu. Jedź do Lipska na uniwersytet, zostań sędzią, adwokatem lub urzędnikiem".

Życzeniu matki stało się zadość, i otóż w roku 1828 widzimy Schumanna w Lipsku, z rezygnacyą odbywającego swoje „Brodstudium" na wydziale prawnym. Trzyletni pobyt Roberta na uniwersytecie lipskim i heidelbergskim, z punktu widzenia postępów w dziedzinie jurysprudencyi, wydał skutki całkiem opłakane: młody Schumann oddawał się studyom nad kompozycyą, doskonaleniem techniki fortepianowej, ale w uniwersytecie był bardzo rzadkim gościem; nawet wykłady znakomitego wówczas profesora Thibaut nie zdołały obudzić w nim zainteresowania się prawem. W tym właśnie okresie życia zawarł Schumann znajomość z głośnym pedagogiem muzycznym, Fryderykiem Wieckiem, który w sposób ogromnie umiejętny potrafił pokierować rozwojem wirtuozowskich zdolności swego ucznia.

Znajdując się wówczas pod wielkim wpływem Schuberta w okresie 1828—1830 r. napisał Schumann 12 pieśni do słów Kernera, muzykę do poematu Göthego „Rybak", oraz 8 polonezów.

Widząc, iż wszelki opór musiałby spełznąć na niczem, matka Roberta zgodziła się wreszcie udzielić mu błogosławieństwa na karyerę artystyczną. Z sercem, przepełnionem radością i nadzieją, wrócił Schumann w roku 1830 do Lipska i zamieszkał u Wiecka. Tu zaszła okoliczność, aczkolwiek na pozór dość przykra, a nawet bolesna, mająca jednak wywrzeć na rozwój twórczości Schumanna wpływ zbawienny.

W owym czasie Schumann z ogromnem zamiłowaniem oddawał się studyom nad techniką fortepianową. Pragnąc przyśpieszyć jej rozwój, zastosował on do swych ćwiczeń technicznych sposób, wynaleziony przez jednego z kolegów jego z Heidelberga, za pomocą którego można było rzekomo nadać palcom nadzwyczajną biegłość i elastyczność. Schumannowi sposób ów bardzo się podobał i tak zapalczywie w sekrecie przed Wieckiem począł go stosować, że nareszcie w trzecim palcu prawej ręki objawiła się niemoc, która w roku 1831 przyprawiła całą rękę o bezwładność. Karyery estradowej wypadło zaniechać raz na zawsze. Postanowił tedy Schumann poświęcić się wyłącznie kompozycyi. Z porady Wiecka udał się do ówczesnego dyrektora opery lipskiej, Henryka Dorna, i pod jego kierunkiem rozpoczął poważne studya nad kontrapunktem.

W tymże roku w Wiedniu wyszły „Waryacye z Don Juana" Szopena. Schumann, zachwycony pięknem i oryginalnością zawartych w kompozycyi tej modulacyi, nowością figuracyi pasażów, zapłonął dla nieznanego ich autora najwyższym podziwem i uwielbieniem. Krytycy z powołania, zwłaszcza berlińscy, osłupieli wprost z oburzenia nad zuchwalstwem nieznanego polskiego muzyka, który poważył się w sposób tak samodzielny przemówić do publiczności. Rzucili się nań z zaciekłością, jednej nitki nie pozostawiając na nim całej. Ale Schumann, nie poprzestając na platonicznem uwielbieniu dla Szopena, stanął w jego obronie do walki i szeregiem tryskających werwą i dowcipem artykułów prażył niemiłosiernie berlińskich zoilów.

Pociski Schumanna okazały się tak dalece zkutecznymi, iż nieprzyjazne Szopenowi głosy umilkły prawie zupełnie i odtąd miejsce ich zajmowały wciąż nowe, najgłębszą sympatyą dla młodego mistrza nacechowane.

Powodzenie, jakiego doznały to pierwsze próby polemiczne pióra Schumanna, skłoniły go do założenia pisma tygodniowego pod tytułem „Neue Zeitschrift für Musik". Dobrawszy sobie grono ludzi młodych, gorących zwolenników postępu w sztuce, zawsze gotowych do walki z miernotą i przestarzałym konserwatyzmem, utworzył z nich Schumann stowarzyszenie pod nazwą „Davidsbündlerschaft", które wywierało wielki wpływ na kierunek opinii muzykalnego ogółu.

Od roku 1836 do 1840 Schumann, pod wpływem uroku, wywieranego nań przez wielką fortepianistkę Klarę Wieck, tworzy cały szereg prześlicznych rzeczy, jako to: „Carnaval", „Sonatę", Kreisleriane", „Noveletty" i in. Jednak wszelkie próby kompozytora uzyskania zgody na związek małżeński natrafiały na stanowczy opór ojca Klary. Gdy wreszcie w r. 1840, zniechęcony niepowodzeniem Schumann miał już na zawsze opuścić Lipsk, ojciec Klary zezwolił na małżeństwo. Istnieje wielce prawdopodobna anegdota o tej chwili z życia Schumanna, która położyła kres jego cierpieniom: kompozytor zasiadł do fortepianu, by po raz ostatni przed wyjazdem wyśpiewać Klarze swe uczucia, dla wyrażenia których słowa wydawały mu się zbyt blade. Klara zrozumiała ukrytą myśl tej improwizacyi i odpowiedziała na nią swoją improwizacyą, z której Robert wyczytał wyznanie wzajemności. Przysłuchujący się z sąsiedniego pokoju tej muzycznej rozmowie ojciec Klary, wzruszony stałością i pięknym wyrazem uczuć młodych ludzi, zastąpił Klarę przy fortepianie i zaimprowizował rzecz, mającą wyobrażać jego zezwolenie na małżeństwo oraz błogosławieństwo, a pojętą właśnie w ten sposób i przez Roberta, i przez Klarę.

Rok 1841 rozpoczyna nowy okres twórczości Schmuna. Fortepian schodzi na plan drugi,—jego miejsce zajmuje muzyka instrumentalna. Dorobek artystyczny tego okresu stanowią: Symfonie *B—dur*, *B—moll*, *E—moll* i *C—dur*, oratoryum *Paradis und Peri*, muzyka do *Manfreda*, *kwintet* fortepianowy i in.

W r. 1850 zaproponowano Schumannowi objęcie posady dyrektora orkiestry w Düsseldorfie. Bawiąc w tem mieście, napisał Schumann nieśmiertelną symfonię *Es—dur* (zw. *Nadreńską*), poemat *Der Rose Pilgerfahrt*, uwertury: *Narzeczona z Messyny* i *Hermann und Dorothea*, trio *G—moll* oraz dwie Msze. Atoli pobyt w Düsseldorfie zgubnie wpływał na stan jego zdrowia. Dzięki ciągłym nieprzyjemnościom, połączonym z posadą dyrektora orkiestry, choroba umysłowa, której pierwsze symptomy pojawiły się w r. 1851, przybrała rozmiary zatrważające. W r 1854 chorego mistrza ulokowano w zakładzie w okolicach Bonn, gdzie przeżył jeszcze dwa lata, pogrążony w ciemnicę melancholii i obłąkania, aż w r. 1856—zmarł.

W swych dziełach Schumann jest, jak wiadomo, jednym z twórców i najwybitniejszych przedstawicieli romantyzmu w muzyce.

W. T. D.

P. Bronisław Karcz, jak nas informują, ma wystąpić ze skargą sądową przeciw domniemanemu sprawcy oszczerczego ogłoszenia jego nazwiska w dokumentach B. Rakowskiego.

Jak się dowiadujemy, w sferach krakowskiej partyi socyalno-demokratycznej zapatrują się bardzo sceptycznie na ogłoszone rewelacye Rakowskiego.

Zdaniem tych „sfer wiele osób podanych na poszczególnych listach, w znacznej części zupełnie niesłusznie narażonych zostało na ciężki zarzut szpiegostwa na rzecz Prus. Uderzającem jest, że wiele nazwisk, wyglądających jakby umyślnie były zmienione, przypomina szereg osób, występujących w charakterze świadków w pierwszym procesie Janiny Borowskiej, przeciw p. Emilowi Haeckerowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzódu".

Znajdują się tam również nazwiska osób z polityką nie mających nic wspólnego lub też osób, o których bardzo trudno przypuścić, żeby mogły się rządowi pruskiemu w czemkolwiek przysłużyć. Istnieje więc przekonanie, że Rakowski w raportach swojej szpiegowskiej działalności posługiwał się fikcyjnemi sprawozdaniami, do których dołączał spisy subweneyonowanych rzekomo przez siebie osób za czynione dla policyi pruskiej usługi.

Jaki jest stan faktyczny i ile jest prawdy w ogłoszonych przez Bolesława Rakowskiego rewelacyach, pokaże zapewne przyszłość, gdyż osoby interesowane zajmą się [illegible] liwie wyjaśnieniem tej sprawy."

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Małgorzaty Kr.
Jutro 11 (24) Barnaby Ap.

Wschód słońca godz. 3 m. 50.
Zachód słońca godz. 8 m. 13.
Długość dnia godz. 16 m. 23.

— **Nowo wyświęceni kapłani.** Dnia 7 b. m. z rąk J. E. ks. biskupa Niedziałkowskiego w Żytomierzu przyjęli święcenia kapłańskie: Borodzicz Jan, Duszczyk Władysław, Dybowski Mieczysław, Giżyński Marceli, Kurowski Antoni, Pająk Jan, Słotwiński Adolf, Staniszewski Antoni, Szymański Bronisław, Szpaczyński Władysław, Wiśniewski Seweryn, Wojciechowski Maryan-Stanisław, Wolanim Tytus.

— **Odznaczenie polaka.** P. Bolesław Żurkowski z Ukrainy ukończył akademię sztuk pięknych w Paryżu i otrzymał dyplom państwowego architekty. Jest to pierwszy polak, który może się poszczycić tym tytułem.

— **Wyjaśnienie senatu.** W Kijowie otrzymane zostało wyjaśnienie senatu w kwestyi porządku i granic nadzoru gub. administracyi nad wewnętrznemi sprawami stowarzyszeń legalizowanych. Wyjaśnienie to zostało wywołane skargą byłego prezesa kijowskiej partyi porządku prawnego M Bubnowa na decyzyę b. gubernatora hr. Ignatjewa. Okoliczności tej sprawy były następujące: 5 października 1908 r. odbyło się doroczne zebranie „członków kijowskiej partyi porządku prawnego", na którem wybrano nowy skład „centralnego komitetu partyi". Wybory te spowodowały protest, w którym wskazywano na ich nieprawidłowość.

Protest, zgodnie z ustawą, poddano rozpatrzeniu nowego zebrania ogólnego, które powinno było rozstrzygnąć kwestyę prawidłowości wyborów. Kilku wszakże członków partyi, z p. Sawenką na czele, oddało sprawę na rozpatrzenie gub. administracyi. Były gubernator kijowski postanowił „uznać zebranie za prawne, wybory za prawidłowe i dlatego polecić prezesowi partyi zwołać komitet w nowym składzie".

Senat rządzący, rozpatrzywszy tę sprawę, doszedł do wniosku, iż gubernatorowi przysługuje prawo nadzoru nad wewnętrznemi sprawami stowarzyszeń i legalizowanych partyi, oraz przeprowadzanie śledztwa tylko w tym wypadku, kiedy w czynnościach partyi dopuszczano się wykroczeń prowadzących za sobą zamknięcie partyi lub stowarzyszenia. Gdy zaś podobnych wykroczeń nie ma, gubernator nie posiada prawa decydowania o prawności, czy nieprawności postępowania partyi wywołującego tylko różnice zdań między członkami takowej. Senat uznał, że gubernator nie miał żadnych podstaw do rozstrzygania sporu, który wynikł między członkami partyi, ponieważ wewnętrzne życie partyi reguluje się jej ustawą. Z powyżej wyłuszczonych motywów, uchwała b. gubernatora z d. 23 grudnia 1908 r. została skasowana.

— **Wybory do rady miejskiej.** Jak wiadomo, czynności przygotowawczych do wyborów do rady miejskiej dotychczas nie rozpoczynano z powodu nierozstrzygniętej sprawy przyłączenia do miasta Górnej i Dolnej Sołomenki. Ponieważ obecnie sprawa ta, została ostatecznie zdecydowana i uchwała rady ministrów o przyłączeniu wspomnianych przedmieść do m. Kijowa uzyskała sankcyę Najwyższą i dalsza zwłoka w wyznaczeniu wyborów radnych na następne 4-lecie byłaby niedopuszczalną — gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta wnieść pod obrady rady miejskiej na posiedzeniu jutrzejszem kwestyę podziału miasta no rewiry wyborcze i odnośną uchwałę rady miejskiej niezwłocznie zakomunikować władzom gubernialnym, które następnie poczynią stosowne zarządzenia.

— **Narada działaczy ziemskich.** W dniu jutrzejszym zbiera się w Moskwie narada przedstawicieli zarządów ziemskich w sprawie organizacyi zjazdu ziemskich działaczy na polu oświaty ludowej. Wczoraj tutejszy gubernialny zarząd ziemski otrzymał telegraficzne zawiadomienie o mającej się odbyć naradzie z prośbą, aby delegował swego przedstawiciela.

— **Katastrofa na Dnieprze.** Onegdaj wieczorem parostatek „Aleksander II" wypłynął z zatoki Amur do Ekaterynosławia, skąd miał zabrać ładunek węgla.

Koryto rzeki w tem miejscu obfituje w kamienie podwodne, które obecnie grożą statkom wielkiem niebezpieczeństwem z powodu znacznego obniżenia się poziomu wody w ostatnich dniach.

Wychodząc z zatoki, parostatek wpadł na jeden z kamieni podwodnych. Przez przebity otwór woda rzuciła się do wnętrza statku i szybko zaczęła zalewać kajuty i oddział maszyn.

W obawie pęknięcia kotła, maszynista wypuścił parę. Osada wybiegła na pokład i rzuciła się do wody. Parostatek wkrótce zatonął. Osada szczęśliwie dotarła do brzegu.

— **Oględziny szpitala.** Wczoraj o godzinie 3 po południu generał gubernator kijowski oglądał szpital Aleksandrowski i zwiedził baraki dla chorych na cholerę. Naczelnikowi kraju udzielał wyjaśnień dyrektor szpitala Aleksandrowskiego, d-r M. Stradomskij.

— **Echa sprawy Wolfowskiego.** Jak już donosiliśmy, z powodu wykrycia sprzedaży posad w kijowskiej policyi za pośrednictwem niejakiego Wolfowskiego, z polecenia ministra spraw wewnętrznych przybyła do Kijowa komisya, złożona z urzędników departamentu policyi, z rz. r. st. Kondoidi na czele, w celu zbadania „sprawy Wolfowskiego" w szczególności i wogóle stosunków panujących w policyi miejscowej. Rezultaty tej rewizyi już się przejawiły. Wczoraj na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego, w związku ze sprawą sprzedaży posad policyjnych, otrzymali dymisyę trzej urzędnicy tutejszego zarządu gubernialnego: Hetman, Andrzej Ostrikow i Aleksander Burżyński.

— **O zmianę wyglądu ulic.** Radny miejski Ziwał złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje, iż nieproporcyonalne rozszerzenie chodników kosztem części brukowanej nadaje całej ulicy wygląd nieestetyczny. P. Ziwał proponuje wobec tego pasmo chodników pozostawiać niezabrukowanem dla wysadzenia go drzewami jednego gatunku, jak to ma miejsce zagranicą.

— **Epidemie.** Statystyka epidemii w ostatnim tygodniu wykazuje znaczne zmniejszenie się wypadków zasłabnięć na rozmaite choroby, z wyjątkiem tylko cholery. Od d. 30 maja do 5 czerwca zarząd miejski zanotował 2 wypadki tyfusu brzusznego, 7 plamistego, 14 dyfterytu, 18 szkarlatyny, 4 odry. Tyfusu powrotnego i ospy w tygodniu ubiegłym zupełnie nie notowano.

— **W sprawie ozonacyi.** D-r Raszkowicz zwrócił się do p. Djakowa z prośbą o telegraficzne powiadomienie go, czy rada miejska nie zamierza przed jesienią ponownie rozpatrzeć projekt ozonacyi wody Dnieprowej. Zarząd miejski odpowiedział na to że wobec warunków, uniemożliwiających przyjęcie projektu, a postawionych przez T-wo wodociągów, kwestya pozostaje otwartą.

— **Sprawy wodociągowe.** Zarząd T-wa wodociągów złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której nawiązując do historyi powstania kwestyi wodociągowej i pertraktacyi między miastem a T-wem w sprawie urządzenia filtrów i studni artezyjskich, zaznacza, że zanieczyszczenie przez miasto Dniepru uniemożliwia używanie filtrów, albowiem w krótkim przeciągu czasu stają się one nieużyteczne. Gdyby można było korzystać z filtrów i do wody artezyjskiej dodawać rzeczną, brak jej nigdy nie dałby się odczuwać, dostarczać zaś tylko wody artezyjskiej ze względu na uciążliwe dla T-wa warunki kontraktu, T-wo nie jest w stanie. Następnie T-wo żąda, aby miasto oddało mu dla urządzenia nowych filtrów zamiast części parku Maryjskiego część ogrodu Cesarskiego; wreszcie uprzedza, że jeśli nowe filtry z powodu zanieczyszczenia rzeki nie będą mogły funkcyonować, T-wo będzie poszukiwało swych strat na mieście.

— **Sposób prowadzenia robót kanalizacyjnych.** Inżynier miejski p. W. Rabczewski zawiadomił prezydenta miasta, że komisya budująca kanalizacyę kijowską, bez zezwolenia wydziału budowlanego zarządu miejskiego, burzy rozmaite urządzenia miejskie, napotykane przy układaniu kolektora kanalizacyjnego. W ten sposób zostały zniszczone kanały burzowe przy Kreszczatyku i Jurkowskiej ulicy, drenaże „ogrodów aresztanckich" i t. d. P. Rabczewski prosi aby wszelkiego rodzaju rozbieranie istniejących urządzeń było dopuszczane tylko po porozumieniu się z wydziałem budowlanym, który ponosi odpowiedzialność za całość takowych.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś rozpoczyna się sesya czerwcowa rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono 172 sprawy, między któremi znajdujemy: projekt koncesyi na przedsiębiorstwo samochodowe w Kijowie, projekt urządzenia nowych arteryi komunikacyjnych między Padołem a Starem miastem, wniosek p. Orgis von Rutenberga, w sprawie dodania do gmachu budujących się hall krytych trzeciego piętra. Wniosek wyasygnowania 7 tys. rb. na ułożenie drenaży na stokach góry Cesarskiej i ukończenie alei Piotra I, sprawozdanie ze stanu robót kanalizacyjnych do d. 1 czerwca r. b. i t. d.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 22 osoby. Z przywiezionych do szpitala onegdaj za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę u 15 osób. Zmarło w szpitalu Aleksandrowskim 10 osób.

W szpitalu Kiryłowskim: przywieziono wśród objawów cholery 7 osób, zmarło 2 osoby, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 23 osoby.

W szpitalu żydowskim: przywieziono wśród objawów cholery 2 osoby, zmarło 2 osoby, pozostaje chorych na cholerę 6 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 303 osób, zmarło z nich 105 chorych.

— Gubernator kijowski zwrócił uwagę zarządu miejskiego na to, iż w ostatnich dniach w Puszczy Wodnej zaczynają się zdarzać wypadki zasłabnięć na cholerę. Mimo to letnisko pozostaje bez nadzoru sanitarnego, co może wpłynąć na rozszerzenie się epidemii, tem bardziej, że jest ono bardzo zaludnione. Wobec tego, gubernator polecił zorganizować niezwłocznie w Puszczy Wodnej pogotowie sanitarne.

— Władze administracyjne stwierdziły brak środków przewozowych w pogotowiach sanitarnych w cyrkule łybedzkim i łukjanowieckim. Gubernator kijowski polecił niezwłocznie zapobiedz temu.

— Jak to podawaliśmy, komisya sanitarno-wykonawcza poleciła zarządowi szpitala żydowskiego otworzyć niezwłocznie w szpitalu barak choleryczny. Urządzenie baraku na 20 łóżek będzie kosztować 5,375 rb., na 50 zaś—9,445 rb. Ponieważ szpital nie rozporządza środkami, gen.-gubernator rozpoczął starania u władz odpowiednych o wyasygnowanie 5 tys. rb. na ten cel z funduszów podatku od mięsa koszernego.

— W ciągu ostatnich dni w powiecie kijowskim zanotowano 15 wypadków cholery.

W tej liczbie: we wsi Szczerbanówka—3 wypadki, Domiń—3, Krasne—1, Czerniachów—2, Nowosielica—1, Stajki—2, Kawarowicze—2, w miasteczku Gostomysl—1 wypadek.

W tym czasie w pow. czerkaskim zanotowano 3 wypadki cholery, w powiecie kaniowskim—1.

OSOBISTE.

— Wczoraj przybył do Kijowa członek Rady Państwa, generał piechoty A. Kosicz.

— Wczoraj przybył z Charkowa gubernator charkowski rz. r. st. Katerynicz.

— Przyjechali do Kijowa: kamer junkier Dworu Najwyższego, bar. Stuart, wicegubernator saratowski P. Bojarskij.

— W dniu dzisiejszym wyjeżdżają z Kijowa: generał-gubernator, gen.-adjutant Trepow i gubernator kijowski, szambelan Giers.

— KRADZIEŻE. Około 5 g. rano złodzieje wyłamali okno w mieszkaniu F. Koczegarowa (Kijanowski Zaułek Nr. 8) i popełnili kradzież na sumę 138 rb. Na ul. Dworcowej przy wejściu do tramwaju, z kieszeni A. Podgorodeckiego wyciągnięto portmonetkę z 178 rb. Puszczono się w pogoń za bandą złodziei, składającą się z dwóch mężczyzn i kobiety. Dwoje z nich zatrzymano, ale portmonetki przy nich nie znaleziono. Na ulicy Chorewej zatrzymano Denisa Iwkina, który dostawszy się przez okno do mieszkania Chiwkina, właściciela farbiarni, popełnił tam znaczną kradzież. Zatrzymano również w domu Nr. 17 przy ul. Nabereżno-Nikolskiej P. Piekarskiego i Z. Wajserdlera w chwili usiłowania kradzieży. Popełniono również kradzież u M. Tarasowej w domu Nr. 86 przy ul. W.-Wasylkowskiej. Na ul. Andrzejowskiej, włościaninowi M. Dubininowi, złodzieje, za pomocą podrzuconego woreczka, okradli 14 rb. Jednego z nich, Michała Tamarenkę, zatrzymano.

— OBŁAWA. Wczoraj zrana na stokach góry Cesarskiej, w t. zw. «Kukuszkinej daczy», policya zarządziła obławę. Zaaresztowano 8 zawodowych złodziei.

— ZA ANTYSANITARNY STAN JATEK. Przedwczoraj sędzia pokoju 5 go rewiru — rozpatrywał sprawę o antysanitarnym stanie jatek na siennym placu. 8 handlarzy skazano na karę pieniężną w sumie od 10 do 25 rb.

— SZANTAŻ. Do obejścia A. Alchimowej przy ul. «Repiachowy Jar», wszedł nieznajomy osobnik i, powiedziawszy, że jest felczerem sanitarnej komisyi, zaczął oglądać obejście. Znalazł pewne nieporządki i zażądał łapówki, grożąc w przeciwnym razie spisaniem protokółu. Zadowolnił się wszakże 50 kop. Zatrzymano go i podał się on za niemieckiego poddanego Teodora Spletetesera. Pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

— PAN DEMCZENKO UKARANY. Sędzia pokoju 13 rewiru skazał p. Demczenkę za antysanitarny stan obejścia na rogu W.-Żytomierskiej i M.-Włodzimierskiej—na 50 rb. grzywny.

— WYDALENIE STÓJKOWEGO. Parę dni temu stójkowy łybedzkiego cyrkułu—S. Partyka, przebrawszy się w ubranie cywilne, wyszedł bez pozwolenia z koszar i udał się do domu rozpusty, znajdującego się przy ul. Laboratornej Nr. 21. Tam przysiadł się do podchmielonej kompanii, gdzie odebrano mu znajdujący się przy nim skarbowy rewolwer. Jeden z biesiadników wystrzelił i chociaż nie ranił nikogo, w domu przerazili się wszyscy. Policmajster skazał stójkowego na 7 dni aresztu i dymisyę, bez prawa powrotu na służbę. Stróża domu, w którym działo się to wszystko, uwolniono. Rewirowego Woroncowa, w cyrkule którego znajdował się dom rozpusty, skazano na 3 dni aresztu, starszego zaś stójkowego łybedzkiego cyrkułu—na 3 rb. grzywny.

— RABUNEK. Na ul. Mieżygorskiej trzech bandytów napadło na I. Sawenkę, zagrabiło mu portmonetkę z pieniędzmi, odzież wierzchnią i uciekło.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Trzyletni Pawełek Mironczenko, bawiąc się na galeryi piętrowego domu przy ul. Moskiewskiej Nr. 23, spadł na dół przyczem pękła mu czaszka. Po przewiezieniu do Aleksandrowskiego szpitala dziecko zmarło. W jatkach na placu Siennym subiekt G. Lisiczyn natknął się niechcący na nóż, którym przebił sobie brzuch. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

— ZWŁOKI DZIECKA. Na ul. Staro-Żytomierskiej, w pobliżu przytułków Diechtierewa znaleziono zwłoki niemowlęcia.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na szosie Brzeskiej właściciel sklepiku Nikifor N. zażył, celem otrucia się, kwasu szczawikowego. Odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Na ul. W.-Podwalnej Właś. M. próbował się otruć amoniakiem. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

— POŚCIG ZA ZŁODZIEJAMI. Około g. 2-ej w nocy trzech złodziei wyłamało okno w jednem z mieszkań domu Nr. 39 przy ul. Kuźniecznej i próbowało wejść do środka, ale w tejże chwili zauważył ich stójkowy Michałan. Stójkowy ze stróżem rzucili się w pościg za złodziejami i dali trzy wystrzały rewolwerowe. Jednego z napastników Michała Potapowa zaaresztowano, pozostali dwaj zdołali uciec.

— POŻAR. W posiadłości Sewastyanowej (ul Włodzimierska Nr. 17) z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który w prędkim czasie został stłumiony. Spalił się dach i uszkodzone zostały mury składu.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Lekarz miejski sanitarny, p. Sokołowski, dokonał wraz z pomocnikiem policmajstra szeregu oględzin sanitarnych w obrębie cyrkułu łybedzkiego. Stacya «Łybed'» miejskiej kolei zel. znajduje się w stanie antysanitarnym. Ogniskiem niejako zarazy jest rzeczułka Łybed', do której wpadają wszelkie nieczystości i spływa krew z rzeźni miejskich. Bruk, od rzeźni do stacyi Kijów II prowadzący, jest fatalny i strasznie brudny. Antysanitarne są również warsztaty wasylkowskiej remizy tramwajowej, w których pracuje 180 ludzi. Brudne są kuchnie i mieszkania służby przy rzeźni, wszędzie zapach niemożliwy. W dalszym ciągu obejrzano cegielnię Gitesa (ul. W. Wasylkowska Nr. 139). Robotnicy, których tu jest 180, mieszkają w chatkach z szalówek, bez podłóg i sufitu, podczas gdy koszary murowane zamieniono na wynajmowane mieszkania. Jamy do śmieci niema i wszystkie odpadki wyrzucane są obok mieszkań i kuchni. Żywność, dawana robotnikom, stoi niżej krytyki. Nie grzeszy również czystością i zdrowotnością dom Nr. 182 przy ul. Wasylkowskiej. Spisano wszędzie protokóły.

KRONIKA POLSKA.

— **Reforma kodeksu Napoleona.** Do udziału w naradach komisyi senatora Neuhardta nad reformą kodeksu cywilnego, obowiązującego w Królestwie Polskiem, zaproszono adwokata przys. Karola Dunina, prezesa Tow. prawniczego.

— **Samobójstwo literatki.** W niedzielę wieczorem wystrzałom z rewolweru odebrała sobie życie w Krakowie warszawianka Marcelina Kulikowska, znana tutaj nauczycielka i literatka. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

— **Abituryenci warszawscy zagranicą.** Szkoła 7-klasowa Zgromadzenia kupców warszawskich otrzymała zawiadomienie, że cesarsko-królewski instytut politechniczny we Lwowie przyznał jej abituryentom prawo wstępowania do instytutu w charakterze studentów zwyczajnych.

— **Ś. p. Tytus Babczyński.** W sędziwym wieku, przeżywszy lat 80, zmarł w majątku Ulasach, Tytus Babczyński, b. profesor szkoły głównej, a następnie uniwersytetu warszawskiego, uczony matematyk. Urodzony w Warszawie, syn znanego lekarza, kształcił się pierwiastkowo w szkole sztuk pięknych, gdzie uzyskał stopień architekta, a następnie w uniwersytecie petersburskim. W r. 1854 uzyskał stopień kandydata, a w r. 1857 magistra fizyki. Od r. 1857—62 był profesorem matematyki wyższej i mechaniki w szkole sztuk pięknych; następnie od r. 1862 do 1869 profesorem matematyki w szkole głównej, a do r. 1887 profesorem mechaniki w uniwersytecie warszawskim. Stopień doktora uzyskał w Petersburgu w r. 1872 za pracę p. t.: «Wstęp do dynamiki wyższej». Nadto ogłosił: «Sposób mnożenia funkcyi symetrycznych», «Kurs algebry wyższej», «Rachunek różniczkowy i całkowy». Przez czas pewien był dziekanem wydziału matematycznego uniwersytetu warszawskiego. Od lat szeregu usunął się w zacisze domowe i gospodarował na wsi.

— **Dom zdrowia dla kapłanów w Zakopanem.** Utworzyło się akcyjne Towarzystwo «Dom zdrowia dla kapłanów w Zakopanem», zakupiło dużą willę na drodze do Kuźnic «Adasiówkę» ze wspaniałym ogrodem, gdzie na sezon kapłani, członkowie Towarzystwa mogą mieć pomieszczenie za 6 koron dziennie, a nieczłonkowie za 7 koron.

Dawne Towarzystwo kapłanów polskich tejże samej nazwy «Dom zdrowia dla kapłanów w Zakopanem» istniejące już prawie lat 20, nie przestało przez to istnieć i jak w latach poprzednich, będzie prowadzić i tego roku swój dom przy ul. Szkolnej l. 11 i będzie w tym domu przyjmowało tylko tych kapłanów, którzy albo już są członkami tegoż Towarzystwa, albo obecnie wpiszą się do niego. Koszty utrzymania będą nieznaczne, gdyż na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa uchwalono za wikt pobierać tylko koszty wiktuałów, a za mieszkanie brać dziennie 1 kor. od takiego gościa, który zajmie sam dla siebie osobny pokój; mieszczący się zaś we dwójkę, płacić będą tylko 60 hal. dziennie. Tak więc dzienne utrzymanie z osobnem mieszkaniem nie przeniesie 5 kor., a z mieszkaniem we dwójkę i do tej kwoty nie dojdzie. Na ostatniem walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa prezesem został wybrany ks. dr. Jan Bernacki, który też przyjął na siebie obowiązki gospodarza domu.

— **Z muzeum narodowego** komunikują: «Dnia 3 b. m. przybyła do dyrekcyi Muzeum narodowego deputacya gminy Ciężkowice i złożyła jako stały depozyt 36 dokumentów pergaminowych, mianowicie przywileje miejskie i cechowe, nadawane obywatelom Ciężkowic przez królów: Władysława Jagiełłę, Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, Augusta II, Stanisława Augusta; nadto pieczęcie i księgi ławnicze z czasu od XV do XVII wieku. Dokumenty takie są niezmiernie ważnym materyałem do historyi mieszczaństwa w Polsce, a ich zatrata, gdy częstokroć pozostawione bez opieki i narażone na pożar, giną, jest szkodą niepowetowaną, przechowane zaś w muzeum dokumenty te częstokroć z podpisami królów i kanclerzy, zaopatrzone w pieczęcie—mogą kiedyś wypełnić te pokoje zamku wawelskiego, w których dawniej znajdowało się archiwum koronne, a odpowiednio urządzone, w związku z innymi zabytkami naszej przeszłości, przyczynią się do bogactwa i uświetnienia zamku królewskiego na Wawelu; a tak użytkowi badaczy zawsze służąc, będą one zarazem dostępnym dla wszystkich pomnikiem przeszłości narodu i źródłem jej historyi.

— **Biblioteka publiczna w Kielcach.** Zarząd Towarzystwa biblioteki publicznej w Kielcach nadsyła nam szczegółowe sprawozdanie z czynności biblioteki w r. 1909—pierwszym jej istnienia; księgozbiór zawierał w końcu roku 2.340 dzieł, w tem 2,230 polskich. Biblioteka miała 230 abonentów. Towarzystwo liczy 107 członków; budżet na r. 1910 przewiduje przeszło 900 rb. wydatków.

Wyścigi kłusaków.

Środa, d. 9 czerwca.

Pogoda zła. Pod koniec wyścigów deszcz. Stajnia p. T. Potockiego przegrała kilka wyścigów dzięki jeźdźcowi Chmielowskiemu, który zbyt pewnym był wygranej. W totalizatorze—duże ożywienie. Nie brak fuksów.

Bieg I—400 rb.—1 w. 1) «Chołodnyj»—M. Taranowa-Biełozerowa. 2) «Undina».

Bieg II—200 rb.—1½ w. 1) «Czagrawa» — L. Sawenko—2 m. 35¼ s. 2) «Ton».

Bieg III—300 rb.—1½ w. 1) «Megurt» — «M. W.»—2 m. 31¾ s. 2) «Aragwa».

Bieg IV—250 rb.—1½ w. 1) «Wołżanka» — P. Markowa — 2 m. 37¾ s. 2) «Tołmacz». Totalizator wypłacał 89 rb.

Bieg V—550 rb.—1½ w. 1) «Jedinstwiennyj»—W. Pisarewej—2 m 23 s 2) «Nowik». 3) «Znatok».

Bieg VI—350 rb.—3 w. 1) «Zabastowszczik»—S. Bojko — 5 m. 2¼ s. 2) «Dies». 3) «Tancz». Za zwycięzcę płacono 61 rb.

Bieg VII—200 rb.—1½ w. 1) «Ajaks»—N. Isajewa—2 m. 37¼ s. 2) «Lest». 3) «Wołczek». Totalizator pojedyńczy — 98 rb. Totalizator podwójny — 66 rb. i 50 rb.

Bieg VIII—450 rb.—1½ w. 1) «Cayton» — «M. W.»—2 m. 27¼ s. 2) «Paliwoda».

Bieg IX—650 rb.—1½ w. 1) «Jedinstwiennyj»—W. Pisarewej—2 m. 24 s. 2) «Posył».

Ostatnie wiadomości.

Prezydent prowincyi Śląskiej. „Breslauer Ztg." donosi, że ks. Fryderyk Wilhelm pruski, syn byłego regenta Brunświku, ks. Albrechta pruskiego, ma zostać naczelnym prezydentem prowincyi śląskiej. Ks Fryderyk Wilhelm zarządza od szeregu lat olbrzymiemi dobrami pozostałemi po ojcu i uchodzi za bardzo wielki talent administracyjny.

Z izby węgierskiej. Na pierwszem posiedzeniu węgierskiej izby poselskiej przewodniczyć będzie najstarszy wiekiem poseł Józef Maradasz. Liczy on lat 96 i piastował mandat już w sejmie w latach 1848 i 1849.

Na przyjęcie monarchy miasto Budapeszt urządza cały szereg uroczystości.

Onegdaj Justh przemawiał publicznie w swoim okręgu i zapowiedział walkę nieubłaganą przeciwko gabinetowi hr. Khuena-Hedervaryego, który tylko korupcyą odniósł zwycięstwo podczas ostatnich wyborów.

Sytuacya parlamentarna w Austryi. — Z Wiednia donoszą, że rozprawa budżetowa będzie załatwioną dziś wieczorem, albo jutro przed południem.

Po piątku nastąpi przerwa w obradach izby poselskiej, aż do 30 b. m. Dopiero w dniu 30 b. m. odbędzie się pierwsze plenarne posiedzenie izby.

Przez ten czas przerwy w obradach plenarnych, po konferencyi prezesów klubowych, którzy ułożą dalszy program pracy, będą obradowały komisye, a między innemi także komisya budżetowa i podkomitet komisyi finansowej, który zbierze się 24 b. m.

Na razie największą trudność sprawia załatwienie ustawy o fakultecie włoskim.

„Die Zeit" donosi, że te trudności są bardzo duże, ponieważ słoweńcy stanowczo sprzeciwiają się załatwieniu ustawy tak długo dopóki rząd nie poczyni im szeregu ustępstw, przeciwko którym znowu wrogo występują niemcy.

Nadto część stronnictw, z wyjątkiem Koła Polskiego, sprzeciwia się załatwieniu jakichkolwiek ustaw podatkowych przed wakacyami.

Koło Polskie w imię uzdrowienia finansów krajowych byłoby za uchwaleniem podatku od wódki i za podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego.

Ruch antygrecki w Turcyi. „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola, że bojkot antygrecki przybiera coraz to większe rozmiary i prowadzony jest z niesłychaną zajadłością. W rozmaitych portach tureckich ruch prawie zupełnie ustał.

Grecy odgrażają się represyami ekonomicznemi.

Szereg domów handlowych greckich zostało wskutek bojkotu przyprowadzonych do upadku.

Rozdrażnienie po obu stronach jest tak wielkie, że zachodzi obawa krwawych rozruchów.

Konsekracya. W poniedziałek w kościele św. Katarzyny w Petersburgu odbyła się uroczysta konsekracya nowego biskupa sandomierskiego, ks. Ryksa. Konsekrował metropolita mohylowski, ks. Kluczyński, w asystencyi biskupów Demiewicza i Łozińskiego. Na akcie konsekracyi było wielu kapłanów oraz polscy członkowie Dumy Państwowej i Rady Państwa.

Przeciwko Anglii. „Hamburger Nachrichten" nawołują w artykule wstępnym prasę niemiecką, aby ze względów patryotycznych nie urabiała opinii w duchu sympatycznym dla polityki angielskiej. Powinno to dotyczyć zwłaszcza omawiania ubocznego stanowiska Anglii w sprawie kreteńskiej. Artykuł ten zwraca uwagę ze względu na znane blizkie stosunki gazety z urzędem spraw zagranicznych.

Wystawa przemysłowa. Nastąpiło w Poznaniu otwarcie polskiej wystawy przemysłowej. Wystawa przedstawia się korzystnie.

Uchwała komitetu stronnictwa dem.-narod. Odbyły się w poniedziałek we Lwowie narady komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego. Na narady przybyło wielu posłów z Wiednia. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, która stwierdza jednolitość władz stronnictwa, zarazem jednak—samodzielność grupy poselskiej w zakresie taktyki parlamentarnej.

Echa przesilenia ministeryalnego. Berlińska prasa hakatystyczna wyraża ubolewanie z powodu ustąpienia ministra Arnima jedynie wskutek tego, że Arnim był zdeklarowanym zwolennikiem polityki antypolskiej i ojcem duchownym ustawy wywłaszczeniowej. Hakatyści pocieszają się jednak tem, że jego następca pójdzie tymi samymi śladami, gdyż ujawnione dotychczas jego przekonania polityczne pozwalają się tego domyślać.

Panuje przekonanie, że nowi ministrowie będą hołdowali konserwatywno-reakcyjnej polityce Bethmana-Hollwega, którego pozycya przez nominacyę została wzmocniona.

Cesarz Wilhelm. Urzędownie zaprzeczono wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki o dokonaniu operacyi przecięcia nowego wrzodu pod kolanem u cesarza. Zaprzeczenie to jednak znajduje mało wiary, ponieważ wiadomość o operacyi podał między innemi „Local Anzeiger", który doskonale jest zwykle poinformowany o sprawach dworskich.

Obchód Chopinowski. W poniedziałek staraniem miasta urządzono w Krakowie wspaniały obchód chopinowski. Zrana odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyli prezydent miasta, rada miejska w komplecie, przedstawiciele stowarzyszeń i cechów rzemieślniczych. Następnie odbył się wieczór uroczysty w teatrze miejskim. Przemawiał profesor Krzymuski, prezes Towarzystwa muzycznego. Następnie zagrano uwerturę Elsnera, wykonaną niegdys na pierwszym koncercie Chopina. Na resztę programu złożyły się wyłącznie utwory Chopina.

Rozstrzygnięcie konkursu. Komitet budowy pomnika zabitego przez Siczyńskiego namiestnika, Andrzeja hr. Potockiego we Lwowie, przyznał pierwszeństwo prof. Laszczce i powierzył mu wykonanie pomnika. Nagrody po 1,250 koron przyznano projektom Romana Lewandowskiego z Wiednia i Szczepkowskiego z Krakowa, 160 kor. Nalborczykowi ze Lwowa.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Sprawa Chełmska.

Petersburg. — Według informacyi pisma „Swiet" w wycieczce chełmskiej biorą również udział gubernatorzy siedlecki i lubelski oraz Neuhardt. Podczas obiadu urządzonego dla uczestników wycieczki, powitał gości ep. Eulogiusz. Neuhardt podnosił zasługi i energię Eulogiusza.

Kowalewskij mówił o młodzieży rosyjskiej. Uczestnicy wycieczki wysłali telegram wiernopoddańczy, w którym zaznaczają, że polacy i ukraińcy rozpowszechniają wśród ludności ogromną ilość proklamacyi.

Petersburg.—„Riecz" informuje, że misyonerzy prawosławni w Chełmszczyźnie w swych przemówieniach do ludu podniecają go przeciwko polakom-katolikom. Wskutek tej agitacyi niektórzy włościanie prawosławni wystosowali petycyę do posłów, w której żądają wyodrębnienia Chełmszczyzny, wywłaszczenia ziemi należącej do obywateli, oraz oddania włościanom gruntów kościelnych i cerkiewnych.

„Gazeta Warszawska" o wycieczce nacyonalistów.

Warszawa. — Z powodu wycieczki posłów nacyonalistycznych do Chełmszczyzny „Gazeta Warszawska" pisze: „Agitacya, prowadzona dotąd za pomocą szerzenia broszurek ziejących nienawiścią względem polaków i katolików, otrzymała obecnie sankcyę Dumy Państwowej i władz. Na tem właśnie polega szkodliwość wycieczki."

Gubernator płocki.

Warszawa. — Gubernator płocki podał się do dymisyi.

Sprawa Marszewskiego.

Warszawa. — Wypuszczony za kaucyą Marszewski, został ponownie aresztowany.

Na aeroplanie z Warszawy do Łodzi.

Warszawa.—Awiator rosyjski, Utoczkin, ma zamiar odbyć na swym aeroplanie podróż z Warszawy do Łodzi.

Tajemnicze narady.

Petersburg.—„Ziemszczina", donosząc o tajemniczych naradach, jakie odbyło centrum Rady Państwa, pisze, że na posiedzenie to przybył członek Rady, Olsufjew, który swymi argumentami przekonał październikowców. Kiedy się wyjaśniło, że ci ostatni zmienili swe stanowisko, grupa Neuhardta demonstracyjnie opuściła posiedzenie.

Projekt finlandzki.

Petersburg.—Grupa centrum Rady Państwa, w skład której wchodzą między in-

nymi członkowie Awdakow, Tagancew, Manuchin i Olsuf,ew wnieśli do Rady propozycyę skasowania p. 5 art. 2 projektu prawa finlandzkiego. Punkt ten określa podstawy zarządu Finlandyi.

Na zjazd w Sofii.

Petersburg. — Rada miasta wybrała dwóch delegatów na zjazd w Sofii.

Wyścigi automobilów.

Petersburg. — W wyścigu samochodowym Petersburg-Kijów weźmie udział automobil Cesarski.

Sprawa soc.-rewolucyonistów.

Petersburg.—Wczoraj w izbie sądowej rozpatrywano sprawę 8-miu oskarżonych o należenie do partyi socyalistów-rewolucyonistów i przechowywanie materyałów wybuchowych. Wszystkich oskarżonych sąd uniewinnił.

Różne.

Petersburg. — Na stanowisko dyrektora instytutu górniczego zatwierdzony został profesor Dołbnia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 9 czerwca.

Na posiedzeniu Rady Państwa przewodniczy *Akimow*.

Po odczytaniu spisu zatwierdzonych przez władę Najwyższą projektów praw, Rada Państwa bez dyskusyi przyjmuje 7 drobnych projektów praw.

Na porządek dzienny wchodzi dyskusya zasadnicza nad projektem finlandzkim.

Ks. Liwen wypowiada się za odrzuceniem projektu, gdyż zamiast przyczynić się do zmniejszenia dążeń separatystycznych, wywoła on zupełnie inny skutek.

Niwecząc przyrodzone prawa Finlandyi, projekt ów pogłębi nienawiść i rozdrażnienie wśród finlandczyków.

Niejasno zredagowany artykuł 2. zdaniem mówcy, przeznaczony jest dla kompletnego zniszczenia w przyszłości prawodawstwa miejscowego Finlandyi. Projekt finlandzki jest zaprzeczeniem wyrażonej w manifeście Najwyższym woli Monarchy.

Nieliczny udział przedstawicieli Finlandyi w rosyjskich instytucyach prawodawczych nie będzie miał wpływu na sprawy finlandzkie, dla decydowania zaś spraw rosyjskich obecność finlandczyków jest zbyteczną. Z punktu widzenia mówcy, dla rozwiązania kwestyi finlandzkiej byłoby najbardziej pożądane wyznaczenie specyalnego kolegium, reprezentowanego w równej mierze przez rosyan i Finlandczyków.

Większością głosów Rada odrzuca wniosek o zamknięciu listy mówców i ograniczeniu czasu przemówień do 20 minut.

Drugi referent, *Kobylinskij*, w swem przemówieniu wskazuje na brak rękojmi konstytucyjnych w rozporządzeniach i aktach, wydanych przez Cesarza Aleksandra I. Nadana Finlandyi autonomia ma charakter wyłącznie miejscowy. Prawa finlandzkie są już przestarzałe, wobec tego zmiana ich jest koniecznością. Wniesienie projektu prawa do sejmu finlandzkiego mówca uważa za zbyteczne, gdyż sejm nie posiada tego rodzaju kompetencyi. Projekt ma na celu nie przewrót, lecz unormowanie stosunków pomiędzy Cesarstwem a Finlandyą.

Suchotin stwierdza jednomyślność poglądów wszystkich poprzednich mówców co do konieczności prawodawstwa ogólnopaństwowego.

Finlandya stała się terenem, na którym wszelkiego rodzaju zdrajcy Rosyi znajdują przytułek.

Niebezpieczeństwo napadu od strony zatoki fińskiej z każdym dniem wzrasta, wobec tego niezwłoczne przyjęcie projektu prawa, zdaniem mówcy, jest niezbędne.

Skirmunt, oponując Suchotinowi, twierdzi, że Rosyi nie grozi z Zachodu żadne niebezpieczeństwo. Wobec tego stosowanie środków wyjątkowych w celu uregulowania stosunku pomiędzy Rosyą a Finlandyą jest zbyteczne. Projekt prawa jest pogwałceniem konstytucyi finlandzkiej. Sięga on dalej, niż tego wymaga konieczność prawodawstwa-ogólnopaństwowego—sprowadza on mianowicie do zera autonomię Finlandyi.

Miasojedow stara się zbagatelizować akt w Borgo. Mówca twierdzi, że pomimo dobrodziejstw, jakie Finlandya doświadcza od Rosyi, finlandczycy są wrogo usposobieni względem swych dobroczyńców.

Hr. Olsufjew oświadcza, że omawiany projekt prawa powstał w atmosferze podnieconych uczuć narodowych. Polityka Aleksandra I, wbrew twierdzeniom przeciwników tej polityki, była mądrą, świadomą tego, że asymilacya tak odrębnych narodowości jest trudna, a jedność wielkiego Imperyum możliwa nawet przy różnych ustrojach, panujących w jego prowincyach.

Mówca proponuje, w razie przejścia do czytania projektu według artykułów, przyjąć kilka poprawek, któreby przynajmniej do pewnego stopnia zapobiegły samowoli, gdyż jest ona możliwą przy obecnej niejasnej redakcyi projektu prawa.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dnia 10 czerwca.

Petersburg. — W ciągu trzeciej sesyi Dumy rząd wniósł 500 projektów prawa. Z Rady Państwa wpłynęło 5 zmienionych projektów prawa do ponownego rozpatrzenia i 12 uchwał kompromisowych. Posłowie wnieśli 28 wniosków prawodawczych oraz 37 interpelacyi i zapytań. Z tej liczby Duma zaaprobowała 429 projektów prawa, odrzuciła 20, zwróciła ministrom na skutek ich reklamacyi 35, pozostaje nierozpatrzonych 236. Uznano za pożądne 21 wniosków prawodawczych i za niepożądane 3. Opracowania odnośnych projektów prawa do 16 wniosków prawodawczych podjął się rząd. Co się tyczy interpelacyi, to Duma przyjęła ich 21, 5 odrzuciła, 1 zwróciła komisyi i 9 zostało cofnięte przez wnioskodawców.

Orzeł. — We wsi Kniaginia, w powiecie siewskim, zmarła na cholerę 1 osoba, zachorowały 2 osoby.

Połtawa. — W całej gubernii zasłabło na cholerę 91 osób, zmarło—21.

Batum.—Gubernator i władze wojskowe wyjechały na powitanie egzarchy gruzińskiego. Egzarcha tegoż dnia wieczorem udał się do Soczi.

Helsingfors.— Zmarły radca komunalny Petrelius zapisał dwa miliony marek na przytułek dla sierot w Abo i 650 tys. marek na upiększenie miasta i dla różnych towarzystw.

Niżnij Nowogród. — Nastąpiło otwarcie piątego zjazdu lekarzy ziemskich. Przybyło przeszło 100 delegatów.

Mikołajów. — W powiecie chersońskim, w ciągu dwóch tygodni zachorowało na cholerę 51 osób, zmarło 24, wyzdrowiało 4.

Petersburg —We wrześniu w Carskiem Siole, z powodu dwóchsetnej rocznicy założenia miasta urządzona zostanie wystawa przemysłowo-rolnicza.

Petersburg.—W mieście zanotowano 2 wypadki zasłabnięć na cholerę.

Warszawa.—Budowniczy mostu inżynier Mieczysław Marszewski, pomimo złożenia kaucyi w wysokości 100,000 rb., został ponownie aresztowany. Zarządzenie to wywołane zostało przypuszczeniem, że wywierał on presyę na świadków. Marszewski oskarżony jest o wymuszanie łapówek u dostawców.

Równe.—Spłonęło m. Derażno. Straty sięgają 100,000 rb.

Odesa. — Rada profesorów uniwersytetu wybrała, jako delegata na zjazd w Sofii, profesora Kazańskiego.

Odesa.—Dn. 8 czerwca zmarły na cholerę 2 osoby. Pozostaje chorych—7.

Odesa. — Grad zniszczył 490 dziesięcin ogrodów warzywnych, znajdujących się na polach irygacyjnych. Straty wynoszą 300 tys. rubli.

Jemotajewsk. — Dnia 5 czerwca w odległości 12 wiorst od miasta na parostatku „Niżegorodiec" para rozsadziła rurę przy kotle. Palacz wskutek oparzenia zmarł natychmiast. Podróżni poczęli bezładnie cisnąć się do szalupy i w popłochu przewrócili ją. Wyratowano 11 osób, z wody wyciągnięto 6 trupów. Liczba ofiar niewiadoma.

Odesa. — Ziemstwa besarabskie i chersońskie urządziły zbiorowe wycieczki włościan na wystawę. Główny zarząd rolnictwa organizuje na wystawie szereg wykładów i pogadanek z zakresu rolnictwa.

Płoskirów.—Zarządzono rewizyę u nadzorcy magazynów z żywnością i u dostawców intendentury. Zabrano mnóstwo dokumentów.

Hrubieszów.—Na uroczystości stuletniego jubileuszu cerkwi św. Mikołaja byli obecni posłowie do Dumy Państwowej: episkop Eulogiusz, hr. Bobrynskij, Giżyckij, Potułow i Kowalewskij, oraz członkowie związku narodu rosyjskiego. Przybyłych powitało duchowieństwo. Episkop Eulogiusz, odpowiadając na mowę powitalną, powiedział: „Ciężkie czasy dla prawosławia przechodzą i w niedalekiej przyszłości zajaśnieje słońce prawdy". W cerkwi Mikołajowskiej misyonarz duchowny wygłosił kazanie w języku małorosyjskim, wzywając lud do jednomyślnej obrony prawosławia. Po procesyi kaznodzieja miejscowy wygłosił na placu drugie kazanie. Miejscowi rosyanie wydali obiad na cześć gości.

Astrachań. — Huragan na Wołdze wyrzucił na brzeg dwa parostatki pasażerskie, barkę z budulcem i wiele drobnych statków. W mieście wiatr zrywał szyldy i łamał drzewa.

Krasnojarsk.—Członkowie rewizyi senatorskiej dokonali rewizyi u kilku znacznych przedsiębiorców. Odbywa się indagacya osób, które miały styczność z dostawcami dla intendentury.

Smoleńsk. — W pow. rosławskim spłonęła wieś Durowszczina, złożona z 36 chat.

Mohylów. — Odbyła się nadzwyczajna narada nad środkami niesienia pomocy pogorzelcom. Przewodniczył jej gubernator, a brali w niej udział episkopi Stefan i Mitrofan i przedstawiciele wydziałów. Zdecydowano, że nie można się będzie obejść funduszami miejscowymi. Wobec tego postanowiono poczynić starania o uzyskanie zapomogi ze skarbu, o bezpłatne wydawanie budulcu i o udzielenie pozwolenia na prolongowanie pogorzelcom wypłat wekslowych. Zorganizowano komitet niesienia pomocy, do składu którego weszli episkopi, wybitniejsi obywatele miejscy oraz przedstawiciele ludności żydowskiej. Na zebraniu subskrybowano na ten cel 2,500 rb.

Teheran.— Medżylis wyasygnował 1000 tumanów na pokrycie wydatków, związanych z wydelegowaniem do Europy komisyi, mającej na celu zakupienie broni.

Poczdam.—Dzisiaj o godzinie 8-ej zrana cesarz niemiecki wyjechał do Altony.

Urmia. — Beg kurdów perskich, Tamirdżygo, który przed dwoma laty dobrowolnie oddał się pod protektorat turecki, obecnie podniósł broń przeciwko Turcyi. Dla poskromienia bega rząd turecki wysłał oddział wojska.

Düsseldorf. — Dirigeable „Zeppelin 7-y" po 9-godzinnym wzlocie z Friedrichshafenu spuścił się w Düsseldorfie.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. — Podczas obrad nad budżetem policyi kilku posłów interpeluje rząd o przebiegu śledztwa z powodu zabójstwa dziennikarza Samima. Posłowie oskarżają przytem komitet „Jedność i Postęp" o udział w zabójstwie. Stronnicy komitetu protestują z oburzeniem. Wielki wezyr przyobiecuje, że winowajca będzie ukarany bez względu na to, jakie stanowisko zajmuje.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czelabińsk.—Pszenica w nat. 135 zoł. 76 - 81 k. żyto 62—64 kop., owies 45—50 kop.

Rybińsk.—Żyto w nat. 117/119 zoł. 6 rb. 10 k.— 6 rb. 30 kop., owies zwykły 3 rb. 40 k. — 3 rb. 50 k., kamski 3 rb 25 kop. — 3 rb. 35 kop., kasza 9 rb. 40 kop. — 9 rb. 50 kop., groch 7 rb. 40 kop. — 7 rb. 50 kop., mąka żytnia 7 rb. 50 — 7 rb. 75 kop. i 7 rb. — 7 rb, 15 kop.; pszenna 9 rb. 75 kop. — 10 rb. 25 kop.

Libawa.—Owies biały 68—69 kop., czarny 71—$71\frac{1}{2}$ kop.

Jelec. — Pszenica 1 rb., żyto 65 kop, owies targowy 47 kop, folwarczny 53 kop.

Odesa.—Pszenica 97 kop., żyto 69 kop, owies 68 kop., jęczmień 62 kop, kukurydza 69 kop.

Berlin. — Pszenica $201\frac{1}{2}$ mar. i $191\frac{1}{3}$ mar., żyto $149\frac{3}{4}$ mar. i $151\frac{1}{2}$ mar., owies $149\frac{1}{4}$ mar. i $153\frac{1}{4}$ mar.; jęczmień 114 — 120 mar.

Giełda Petersburska.

Dn 9 czerwca 1910 r.

4% Państwowa renta	$90\frac{3}{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	90
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$89\frac{3}{4}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	464
5% „ „ 1866 r.	346
5% obl. prem. Szlach. Banku	3 8
Akcye Petersburzk. Międzynar. Komerc.	436
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	475
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$392\frac{1}{2}$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	143
„ Bransk. Relsk. Fab.	115
„ Połt.-Wsch. kol. żel.	$213\frac{3}{4}$
„ Putiłowsk.	126
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	270
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	118
„ Petersb. Prywat. i Komm.	218
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	224
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	$103\frac{1}{2}$
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi mocne, pod wpływem realizacyi; premiówki w zniżce.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej.